

**JÓZEF WIŚNIEWSKI**  
ur. 1933; Świętochłowice



<b>Miejsce i czas wydarzeń</b>	Lublin; PRL; współczesność
<b>Słowa kluczowe</b>	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; PRL; współczesność; sport lubelski; służba w Ludowym Wojsku Polskim; Ludowe Wojsko Polskie; Wojsko Polskie; Lublin; Wojskowy Klub Sportowy Lublinianka; WKS Lublinianka; praca w Wojskowym Klubie Sportowym Lublinianka; przejście na emeryturę wojskową; transformacja ustrojowa w latach 90.; stadion Klubu Sportowego Lublinianka; Wojewódzka Federacja Sportu; antagonizmy między klubami sportowymi w Lublinie

### Przejęcie w stan spoczynku

27 stycznia 1990 roku przeszedłem w stan spoczynku, czyli na emeryturę wojskową. Zostawiłem klub w pełnej chwale, jako najlepszy klub w województwie lubelskim. Z bogatym zapleczem, dwa autokary, cztery mikrobusy. Że tylko to wspomnę. Na dużym plusie finansowym. Z którego po transformacji ustrojowej i nieudolności moich następców nie zostało nic, niestety. Wojsko odeszło od finansowania klubów sportowych w dotychczasowej formie. Wojsko w ogóle odżegnało się od sportu w pewnym okresie i tak jest zresztą do dzisiaj. Nie tylko w Lublinie. Klub popadł w kompletną ruinę, czego dowodem jest widok stadionu, który jest w kompletnej rozsypce. Nawet boję się tam przychodzić, bo mi łzy w oczach stoją, że można było w tak krótkim czasie doprowadzić do takiej degrengolady kompletnej. Klub przestał istnieć, rozpadł się zupełnie. Ostatnio tylko rodzice juniorów utworzyli z powrotem Klub Sportowy Wieniawa, który ostatnio przekształcił się z powrotem w jednosekcyjny Klub Sportowy Lublinianka. Ale to są tylko drobne namiastki, nędzny zresztą poziom sportowy w czwartej lidze.

Po przejściu na emeryturę, chciałem w klubie być działaczem społecznym. Ci młodzi, którzy po mnie nastali, mogą z czystym sumieniem powiedzieć, nieudolni, uznali, że moja epoka się skończyła, że się nawet jako doradca nie nadaję do niczego. Tak mi oficjalnie oświadczone, że teraz są inne czasy, inny sposób działania. Moja myśl już nie nadaża za nowymi sposobami działania w sporcie. Uznałem to, że być może mają rację i w związku z tym odsunąłem się całkowicie. Jestem tylko biernym obserwatorem. W okresie pracy mojej w Lublinie, przez cały czas istnienia

Wojewódzkiej Federacji Sportu, której byłem jednym z założycieli, pełniłem obowiązki członka prezydium od początku do końca. Uważam, że moją zasługą, dużą zasługą w sporcie lubelskim było to, że antagonizmy międzyklubowe między Motorem, Startem, Lublinianką, AZS-em, Avią Świdnik czy Stalą Kraśnik, podkradanie zawodników, po prostu wręcz atmosfera wroga [zostały przełamane]. Wydaje mi się, że moją zasługą było to, że udało się zintegrować te kluby i wspólnym działaniem poprzez Wojewódzką Federację Sportu doszło wreszcie do tego, że kluby przestały z sobą wojować, nastąpiła współpraca. Czego najlepszym dowodem z mojej strony było to, że zawodnicy Motoru, w okresie służby wojskowej, służyli w Lubliniance, a grali w Motorze. Co było nie do pomyślenia w ogóle kiedykolwiek. Ale niestety, ja odszedłem do rezerwy. W sporcie lubelskim również starsza generacja odeszła. Z Motoru pan Demczuk dla przykładu. Pan Frączkowski ze Startu. A sport lubelski ulega coraz większej degradacji. Bo poza piłką ręczną kobiet, w tej chwili można powiedzieć, że sportu w Lublinie nie ma.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-03-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"